

Kraków dnia 2go grudnia 1937.

Laskawy Panie !

Do ostatniej chwili ociągałem się z pisaniem tego listu, w przekonaniu że mi się jeszcze powiedzie wybrnąć z położenia, w jakim się teraz znajduję. Wszystko zawiodło. To też nie mając innego wyjścia, jestem zniewolony zwrócić się do łaskawego Pana z prośbą o przyspieszenie przesyłki monety, co według umowy miało nastąpić dopiero w styczniu p.r. i o jaknajrychlejsze przekazanie mi przez księgarnię kwoty conajmniej 200 złotych. Proszę przy tem ponownie o pospiech w tej sprawie a to z powodu wyjątkowych moich obecnie warunków. Ci, co mnie dotąd ratowali pieniądze w razie nagłej potrzeby obaj pomarli. Był to ś.p. prof. Sobieski albo ś.p. Gieszczykiewicz Mecenas Bąkowski - potłuczony przez auto na ulicy nie prowadzi już kancelarii adwokackiej i sam

potrzebuje pomocy i stałej opieki, To też do N-iego zwracać się niepodobna. Jedyne ratunek tylko z Rzeszowa możliwy a jakkolwiek jestem przekonany, że i dla łaskawego Pana pora niedogodna z powodu wydatków na wykończanie budowy, to jednak nie mogę pominąć tej drogi -bo jestem w położeniu bez wyjścia..!

Pozdrawiam Łaskawego Pana wraz z Rodziną.



N.B. Uważam za potrzebne wyjaśnić, że księgarnię na rachunek spadkowierców prowadzi obecnie ten młodzieniec, który w niej pracował za życia dawniejszych właścicieli. Pojmie łaskawy Pan, że dla mnie jest niemożliwym zwracać się o pożyczkę do tego młodzieńca, który musiałby o tej transakcji zawiadomić właścicieli (synów G.)